

ZBIERACZ

LITERACKI I POLITYCZNY.

PRZYPOMNIENIE Z ALEKSANDRA PUSZKINA.

Kiedy dla śmiertelników ucichną dnia
(gwary,
I noc w pół-pizéjrzystą szatę
Roziągając nad głuchéj stolicy ob-
(szary,
Spuszcza sen tudów zapłatę :

W tenczas mnie samotnemu, rozmyślań
(godziny

W ciszy leniwo się wleką,
W tenczas mnie ukąszenia serdeczanéj
(gadzinie

Bezczynnemu srożéj pieką,

Mary wrą w myśli, którą tęsknota przy-
(tłacza,

I trosk obiegają roje;
W tenczas i przypomnienie, w milcze-
(niu roztacza
Przedemną swe długie zwoje.

Ze wstrętem i z przestraczem czytam
(własne dzieje

Sam na siebie pomsty wzywam,
I serdecznie żaluje, i gorzkie lzy leje,
Lecz smutnych rysów nie zmywam.

OPISANIE OBRZĘDU ŚLUBNEGO ZYGMUNTA AUGUSTA. Z KATARZYNĄ AUSTRIACZKĄ.

*Rzecz wyjęta z rzadkiego nader
dzielka Stanisława Orzechowskie-
go, drukowanego u Andrzeja
Łazarza w Krakowie. 1553.*

Ferdynand Król Węgierski,
mając na dworze swoim córkę
swą Katarzynę, owdowiałą po
książęciu Mantuańskim, niespo-
kojny by ją co prędzej dobrze
wydać za mąż, zniósł się z Mi-
kołajem księżęciem Radziwillem,
by ją zaślubić królowi Polskie-
mu Zygmuntovi Augustowi;
życzył atoli dla powagi swéj,
aby posłowie Polscy przybyli,
dopraszać się o rękę Arcy-księ-
żniczki. Skłonił się do tych
życzeń Zygmunta August owdow-
wiały bez potomstwa po Izabelli,
podobnież Ferdynanda córce i
Barbarze. Wybrani do posel-
stwa, pomiéniony Mikołaj R.
Radziwilł i książdz Przerembski,

podkanclerzy koronny. W dzień ślubu, gdy Jan Przerembski, jako kapłan, przyjętym od królów zwyczajem, małżeństwa, położeniem się na łożu obok zaślubionej, stwierdzić nie mógł, spadła powinność ta na K. Rądzwiłła. Ten, w postaci nihy małżonka, układł się obok zaślubionej, w przytomności ojca Ferdynanda i braci Katarzyny. Po tym odbytym w Więdnii obrzędku, wyznaczono dzień 1 Lipca, do odprawienia wesela w Krakowie, zaproszeni na ten akt ślubny wielu z książąt niemieckich, szczególnie Karol V. Césarz i przedniejsi Panowie korony Polskiej. — Wieść o weselu tém szybko rozeszła się po Polszcze; każdy pałał żądzą oglądania królowej, i przyjęcia jej jak najlepiej. Nieoszczędzano ni złota, ni srebra, ni jedwabiów. Wszędzie otwierają się okowane podwoje starożytnych skarbców; wydobywają się kosztowne wezglowia i sprzęty; napełniają się sklepy kupców; nikt w zwyczajnym nie chce pokazać się stroju; szukają wszyscy purpury i złota; dzień i noc pracują rzemieślnicy; zajęci jubilerowie i wszy-

scy złotnicy. Niewiem czy w ówczas kowale tyle ukuli żelaza, ile złotnicy wyrobili złota i srebra. Wysypały się niezmierne summy pieniędzy; nikt bowiem nie patrzył na wydatek, byle tylko bogato oporzędzony pokazał się przed przybywającą królową. Król zawiadywanie całym tym obrzędem porучzył Spytkowi Jordanowi z Zakliczyna podskarbiemu koronnemu. Ten największe summy licząc za nie, gdzie szło o dostojęństwo i powagę królewską, nie tylko dwór cały i obchód ten publiczny, jak najwspaniałej urządził, lecz i własnych domowników i koronne chorągwie swoje, tak bogato uzbroidł i ozdobił, iż sławny ów przepych Persów i Turków zagasił. — Gdy te wszystkie przygotowania czynią się, fębra Zygmunta Augusta napada, i niedozwala mu w dzieńznaczony małżeńskich odbyć obrzędów; odłożono więc ceremonię na dzień 51 Lipca; a gdy ten zbliżał się, Katarzyna pożegnawszy ojca, z bratem swoim Ferdynandem opuściła Więdeń; starszy brat Maksymilian przyrzekł, iż wkrótce za nią pośpieszy. — Skoro

wieść nadeszła, iż Arcy-księżna, już do Ołomuńca przybyła, król trzech senatorów, na przeciw niej wysłał, sędziwego Andrzeja Noskowskiego biskupa Płockiego, Feliksa Szreńskiego wojewodę płockiego i Jana Ocieskiego kanclerza. Ci z świetną służbą przybywszy, powinszowali jej imieniem króla małżonka, szczęśliwego na granicę polską przybycia. — Gdy się to dzieje w Ołomuńcu, król dwie najznakomitsze matrony, na przeciw małżonce swojej wysłał. Zofią, wdowę po Krzysztofie Szydłowieckim, kasztelanie krakowskim, i Barbarę, Kmiity Wdy krakowskiego małżonkę, przydawszy im Piotra Boratyńskiego, z pięknym poczem rycerstwa; nadto, w mniemaniu iż Maksimilian starszy brat Katarzyny przybywa, wysłała naprzeciw niemu Jana Drohojowskiego biskupa Rujawskiego do Oświęcimia; lecz próżną była ta podróż; Maksimilian bowiem zachorowawszy przed Ołomuńcem z drogi powrócił do Wiednia, z niemalém zmartwieciem Augusta, który przytomnością arcy-książęcia, uroczystość swą ślubną, bardziej jeszcze u-

świetnić pragnął. Mimo tego jednak zawodu, nie ustawały przygotowania; z całej Polski i Litwy zbierają się panowie, już cały napelniony Kraków; przybywają książęta Szląsey, Cieszyński, Brzegski, Oleśnicki i książę Pruski, Albert Brandeburski margrabia. Przybywają posłowie od papieża Juliusza IIIgo Karola Vgo cesarza, niemniej inych królów i książąt. A że Polacy, najokazalszymi są na koniach, wszystkie więc publiczne uroczystości, lubią pod niebem odbywać. — Na trzy dni przed przybyciem królowej, król odprawił popis całej jazdy, za kłeparzem, i nadworne swe rycerstwo, prócz zgromadzonego przez innych panów, w ten sposób rozrządził. Rycerstwo ubrane było po węgiersku, za niem postępowali giermkowie z kopiami w rękę, z czubami na hełmach, z wyniosłemi skrzydłami strusiem na barkach. Łukasz i Andrzej Gorkowie, Stanisław Lwowski, Rasper Zebrzydowski, Anzelm Gostomski, hufcom tym przewodzili, Marcin Herburt, Piotr i Stanisław Barzowie i Garnisz najprzedniejsi z dworskich zamy-

kali poczet cały. — Nazajutrz z rana, królowa zbratem swoim Ferdynandem przybyła do Balic okazałego wiejskiego mieszkania rodu Bonarów; tę, rzekłbyś, że sam Lukullus wystawił. Tam królowa kąpała się i przenocowała; tamże król posłał jej złocisty rydwan, zaprzężony osmiami końmi, wlitych od złota i srebra szorach. — Nazajutrz w sobotę po Ś. Jakubie, za uderzeniem w trąby wysypały się w pole hufce jezdne; ciągnęła przez bramy piechota, wszyscy w wojennym rynsztunku i wszyscy ozdobni. Lskniące się ich bronie, bogate ubiory, zachwycały oczy wszystkich. Biskupi także wywiedli zbrojne chorągwie swoje: Mikołaj Dzierżgowski arcy-biskup Gnieźnieński, prymas królestwa, wywiódł 300 kopijników; niemniej Zebrzydowski biskup Krakowski; za nim Jan Drohojewski, biskup Kujawski chorągiew, w której lud dziwnie był dobrany. Anzelm Czarnkowski, biskup Poznański, na czele szlachty województwa swego, i hufcu zbrojnego. Tu należałoby umieścić Andrzeja Noskowskiego biskupa Płockiego, lecz ten był już worszaku

królowej, z Feliksem Szreńskim Wdą Płockim, i Janem Ocieńskim kanclerzem koronnym i z hufcami Piotra Kmity, mniej do pompy, jak raczej do bitwy uzbrojonymi. Jakób Uchański, ozdoba biskupów, Stanisław Hoziusz biskup Warmiński, z okazałemi dworami i hufcy swojemi, wszystkim tym szykom, blasku zdawali się dodawać. Prałaci także, jako to podkanclerzy Przerembski, i Jerzy Podlodoski, sekretarz królewski, pomnożyli jeszcze te biskupie orszaki. — Za wojskiem duchowieństwa ujrzano ciągnące senatorów pułki, a naprzód Jana Tarnowskiego kasztelana i Piotra Kmity Wdę Krakowskiego; dalej Mikołaj Odonoski Sandomirski, Marcin Zboroski Kaliski, trzej Kościeleccy, Siéracki Łęczycki, Kujawski, Jan Mielecki Podolski, Wojewodowie. Przybyli z hufcy swemi kasztelanowie byli: Piotr Czarnkowski Poznański, Piotr Zborowski, Sandomirski, Jęrzy Konarski, Kaliski, Stanisław Maciejowski Wojnicki, Spytek Jordan Sandecki, podskarbi, o którym już wspomnieliśmy; nakoniec Walentyn Biecki, Mikołaj

Myszkowski Radomski, Jan Bonar Chełmski, Florian Zebrzydowski Oświęcimski, Mikołaj Lutomirski Ciechanowski, Mikołaj Radziejowski Gostyński, Jan Tomicki Rogoziński, i dwóch braci Krotkowskich. Było jeszcze wiele innych sénéatorów, których długo by było wyliczać, i ci już to przytomnością swoją, już dworami powiększali okazałość dnia tego. Dwaj bracia Łukasz i Andrzej Gorkowie z przepyszném dworowem rycerstwem, w całym tym orszaku okazali się najświetniej; taki bowiem w hufcach ich był wybór i okazałość, iż rzekłbyś, że ani rycerz innego konia, ani koń innego rycerza mieć nie mógł; porządek w tych hufcach taki był, jak i w króleskich; za rycerstwem bowiem pysznie uzbrojoném, postępowało trzech Giermków, w zbrojach z tarczami, bogatych sukniach, z wznoszącymi się od barków srebrnemi skrzydłami. Te chorągwie Gorkow w przepychu przechodziły wszystkie inne. Już przepych ten jest dziecinnym w rodzie Gorków; tchnąc zawsze duchem rycerskim, jaśnieć zbroją i rysztunkiem, dzielnością koni, to ros-

koszą ich było. — Po Gorkach szły hufce czterech braci Działyńskich z Prus; jedni prowadzili rycerstwo swoje ubrane po włosku, drugie po węgiersku, znakomite pięknością mężów i koni. Prusak Czema prowadził swoich po niemiecku ubranych. W piérszém powinie-
nem był miejsce, wspomnieć Stanisława Ostroroga, już dla dawności rodu jego, już dla piękności przywiedzionego rycerstwa. Niepowinienem zapomnieć Gabriela Tarłę z synowcami jego, Hieronima Bużyńskiego Krakowskiego, i Stanisława Orlika, Ruskiego żupnika. Lecz cóż pocznę, nie ludzi, lecz gwiazdy wyliczać mi przychodzi, tyle świetnych mężów na te weselne zebrało się gody. Tarnowscy, Czarnkewscy, Ligęzy, Opalińscy, Herburtowie, Stadniccy, Lassoccy, Oleśniccy, Krzysztof i Przesław Gnoińscy; nie należy mi zapomnieć, choć niektórych Litwinów, Grzegorza Wierszulę, Kasztelana Wileńskiego, Risgallę, Chodkiewiczów, o Mikołaju bowiem Radziwile, wspomnę gdzieindziej. Ci niemniej jak szlachta ze Szląska, Pomorza i Prus,

nie mało świetności orszakowi temu dodali. — Gdy wszystkie te hufce, pod Łobzowem za Kleparzem stanęły; król także swoje wywiódłszy rycerstwo, dał rozkaz Zebrzydowskiemu, kasztelanowi Oświęcimskiemu, aby całe to wojsko sprawił na pułki; rozkaz ten spieszenie i umiejętnie wykonany. Najprzód bowiem w odzielnych sztykach, stanął dwór cały króleski i wojsko nadworne; obok nich pokojowi królescy, na dzielnych koniach, w białym hiszpańskim ubiorze; dalej znów hufce jezdne na koniach tureckich i hiszpańskich, ubranych wrzędy z drogich kamieni z koncerzami z złota i srebra wszatach przytykanych złotem. — Drugi oddział utworzył Zebrzydowski z pułków sénatorów; między temi chorągiew Górki, zdawała się być hufcem marsa samego. Trzeci oddział z dworzan sénatorskich. Czwarty z dworzan biskupów. Piąty z Niemców. Szósty z rozmaicie przybyłych. Piechota również na oddziały rozłożoną była. Naprzód, przedniejsi obywatele Krakowscy; dalej kupcy Włoscy, Kazimirscy, nakoniec z Kleparza i Stra-

domia; piechota ta liczną była, wrusznicę i działa opatrzoną.
(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

PRZYPOWIEŚCI.

Chłop nie mowny, kot nie łowny, gach wstydlivy, gracz sprawiedliwy, nigdy nie wskórają.

Miejskiej przyjaźni, wiernej miłości, przewozu we krę, musi każdy przypłacić.

Kto pragnie cudzego, postrada i swego.

Komu się noga powinie, la-da kto się go nabije.

Sąsiad zły, za nieprzyjaciela stoi.

Słówko raz wyrzeczone — nigdy nie przywrócone.

Siwizna nie mądrości znak jest, ale starości.

Kto na małym nie przestaje — temu zawsze niedostaje.

Gdzie szczęście panuje — tam rozum szwankuje.

Kto nie oszczędza swego, mniej jeszcze będzie cudzego.

Cheesz mieć pokój prawy, Nie miej ze złym sprawy.
